Nr. 150. Lwów — Niedziela dnia 3. lipca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granica:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci.

Co dzień niesie?

* We Lwowie obradował dziś Zjazd łowiecki.

* Dziś rozpoczyna się zjazd „Tow. Pomprzemysłowej" zebraniem w Kasynie. W niedzielę i poniedziałek obrady w ratuszu, wieczor. nica. zwiedzanie jarmarku.

* Jutro odbędzie się w Śniatynie odsłonięcie pomnika Stefana Batorego, a w Okopach poświęcenie kościoła św. Trójcy.

* Na śmierć skazano w Krakowie, morderców rodziny Kleszczów w Podgórzu.

* Hr. Korwin-Milewski ma być poddany ekspertyzie psychiatrów.

* „Post" berlińska dowiaduje się, że car Mikołaj nie byłby przeciwny nadaniu konstytucyi Rosyi po zakończeniu obecnej wojny.

* W Helsingforsie uwięziono b. senatora Schaumana, ojca zabójcy gen gub. Bobrikowa.

* Grecki minister oświaty Stais zabił w pojedynku posła Adyipetasa.

* Admirał Kamimura zaatakował około wysp. Tsuselіuma flotę władywostocką.

Aleksiejew wysłał carowi raport o bitwie morskiej k. P. Artura 23 czerwca. Na terenie wojny nastały deszcze, a wskutek nich powodzie, uniemożliwiające wszelkie operacye wojenne, z wyjątkiem na południu, z czego chcą skorzystać Japończycy.

Na południe od Haiczeng miało przyjść do większej bitwy Kuropatkina z połączoną armią jap.

Dyaryusz.

Sobota 2 lipca 1904.

Imiona. Rz. kat. Naw. N. M. P. — Grec. kat. Judy ap. — Słow. Ojcomiła. — Wschód sł. 3·59, zachód 8·09.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Anonimy". — Teatr ludowy: Popoł. „Kopciuszek", wieczorem „Urjel Akosta".

Zgromadzenia i posiedzenia. Zjazd tow. pomocy przemysłowej w Kasynie. — Zjazd łowiecki, o godz. 10 rano w sali kraj. dyr. Skarbu.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 haler y.

Na placu powystawowym „Jarmark wyrobów krajowych".

Niedziela 3 lipca 1904.

Imiona, Rz. kat. 3 po św. Hel. — Grec. kat. 5 po Sosz. Meft. — Słow. Miłosława. — Wschód sł. 4·00, zachód 8·09.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Eros i Psyche". — Teatr ludowy: popoł. „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem „Dziady".

Posiedzenia i zgromadzenia. Zjazd tow. pomocy przemysłowej.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 2/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·40, Renta majowa 99·25, Węg. renta kor. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 642·50, Akcye węg. Zakł. kred. 751·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 517·50, Akcye Bankvereinu 512·50, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye Kolei państw. 633·50, Lombardy 79·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 420·00, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow, żelaz. —·— Losy tureckie 128·75, Ruble 253·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·25, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·25.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 2/7. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·36, Renta majowa 99·25, Węg. renta koron. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 642·50, Akcye węg. Zakł. kred. 750·00, Akcye Anglobanku 279·00. Akcye Unionbanku 515·00, Akcye Bankvereinu 512·00, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye kolei państw 633·56, Lombardy 79·50, Akcye kolei Elbethal 423·—, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 419·00, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 129·00. Ruble 253·00.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 2/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 202·00. Tow. Dysk. 187·10.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 2/7. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 642·00. Akcye węg. Zakł. kred. 752·00, Anglobanku 279·50, Unionbanku 514·50, Laenderbanku 425·50, Bankvereinu 512·00, Bodencredit 928·00, Galic. banku hipot. 537·00, Kolei państw. 633·50, Kolei połud. 79·50, Kolei Elbenthal 421·00, Kolei północnej 54·90, Kolei czerniowieckiej 576·00, Alpiny 419·00, Rima Muranyi 491·25, Prask. Tow. żelaz. 2121, Fabryki broni 478·00, tureckie tytoniowe 345·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1060, Obl. węgier. indem. 97·65, Renta majowa 99·25. Austr. renta kor. 99·25, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·50. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 99·40. Losy tureckie 129·50, Marki 117·40, Ruble 253·00.

Usposobienie przyjazne, wskutek dobrych doniesień o żniwach i wyższej zagranicy. Niektóre papiery przemysłowe i losy tureckie poszukiwane.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 2/7. (Tel „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 8·82 do 8·83. Żyto na październik 6·57 do 6·58. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·13 do 6·14. Kukurydza na lipiec 5·24 do 5·25, na sierpień 5·35 do 5·36, na maj 1905 5·57 do 5·58. Rzepak na sierpień 10·20 do 10·30.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie silne.
Pogoda: śliczna.

Wiedeń. 1/7 (Tel. „Dnia").

Pszenica —·— do —·—. Żyto —·— do —·—. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·50 do 5·70. Owies —·— do —·—. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda piękna.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 2 lipca br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.

(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa 9·60 do 9·80, Pszenica nowa 8·00 do 8·25, Żyto gotowe 7·00—7·25, Żyto na termina 5·75 do 6·00, Owies obroczny gotowy 7·00—7·25, Owies obroczny na termina 5·— do 5·50, Jęczmień pastewny —·— do —·—, Jęczmień browarn. 6·75—7·00, Rzepak 8·75—9·00, Lnianka —·— do —·—, Groch pastewny —·— —·—, Groch do gotowania 8·25— 8·75, Wyka 5·00—5·25 Bobik 6·25—6·50, Hreczka 7·50—8·00, Kukurudza nowa —·— do —·—, Kukurudza stara 6·25 do 6·50, Chmiel za 56 kilo 145·— do 150·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 20·50 do 21·00, Spirytus paritas Tarnopol na termina 00·00 do 00·00, Spirytus ekskontyngentowany 13·50 do 13·75.

Z powodu słabych dowozów, ceny pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia, wykazują znaczną zwyżkę. Także produkta strączkowe poszukiwane, inne notują niezmiennie.

WOJNA.

Petersburg. (Tel. „Dnia"). Ros. Ag. tel. donosi z Liaojanu pod datą wczorajszą: Japończycy cofają się ze swoich stanowisk w wąwozach. Celem im ruchu na Liaojan było prawdopodobnie krycie marszu skrzydeł armij generałów Oku i Kurokiego ku Fenwanczengowi, celem zaś tego marszu było przełożenie linii operacyjnej ku Korei, wobec posiłków, jakie otrzymała rosyjska armia i wobec niebezpieczeństwa, że mogą być na północy odcięci.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Z wielką pewnością twierdzą tu, że admirał Kamimura ostatniej nocy ujrzał rosyjską eskadrę władywostocką koło wyspy Touseliuma i zaatakował ją. Wynik walki dotychczas nie znany.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagblatt« donosi z Tokio, że na terenie wojny panują deszcze, które wywołały straszne powodzie, uniemożliwiające marsze wojsk i jakiekolwiek operacye wojenne.

Japończycy cofnęli się po za wąwóz Dalien i nie mogą dalej maszerować. Jedynie ku Liaojan postępują wojska, ale i tam lada dzień deszcze wstrzymają pochód.

Z Hajczeng donoszą o zatonięciu kilku rosyjskich żołnierzy z powodu powodzi.

Krzyżackie prawo.

Spadł na nas nowy grom, z piekła rodem, tyle w nim nienawiści, tyle wiarołomstwa, taki pruski, taki krzyżacki. Potrafili napisać ustawę, która łamie konstytucyę, depce jej czwarty i dziewiąty artykuł, nie nazywa nas po nazwisku, a cała przeciw nam i tylko przeciw nam skierowana, żeby nas wyzuć z ziemi ojców, uniemożebnić odzyskanie zagona, zalać przybyszami. Nie pomogło czterysta milionów na wydziedziczenie, przemoc materyalna, państwowa organizacya na wykupienie polskiej ziemi i zalanie niemiecką kolonizacyą. Zadali nam ciężkie ciosy, ale społeczeństwo dokazuje cudów w narodowej obronie. Ustawa kolonizacyjna r. 1886 zrobiła fiasko. Trza było nowych środków.

To, co większością 207 głosów przeciw zdumiewającej mniejszości 105, Sejm pruski uchwalił, to — jak sami Niemcy powiedzieli — »urąga duchowi i brzmieniu konstytucyi« (poseł Roehren z centrum), »depce nogami wszelkie prawo i wszelką sprawiedliwość« — jak powiedział p. Traeger z *„freisinnige Volkspartei“*.

Wili się w wykrętach, by zachować pozory prawa, i ci byli jeszcze gorsi od tych, co po prostu przyznawali gwałt przed prawem, »nowy środek« do tych wszystkich, które przez tyle wieków wymyśla dusza krzyżacka, ziemi i dusz polskich łakoma, wiecznie głodna, nigdy nie syta.

»Rząd chce całkiem na seryo — mówił minister Hammerstein — zbadać, jakimi środkami byłoby możebnem pruskie panowanie na wschodzie zabezpieczyć. Rząd uznał za potrzebne, obok środków z ostatnich lat dwudziestu, wymyślić nowy środek, z ciężkiem sercem czyni wniosek § 13 b (śmiechy w Izbie), bo wie i uznaje, że ten paragraf w pewnej mierze stworzony przeciw części pruskiej ludności... Ustawa nie pochodzi z nienawiści do Polaków, ale z przeświadczenia o konieczności obrony przed Polakami...«

Więc znowu »polskie niebezpieczeństwo«...

Starczyło, żeby usprawiedliwić tyle bezprawia i tyle gwałtu, i nie łudźmy się, urodzi jeszcze nowe środki. Bodaj czy nie będą coraz mniej wstydliwe, coraz bardziej wyraźnie »wyjątkowe«, coraz bezczelniej antypolskie.

Więc podeptali słowa królewskie, kanony konstytucyi, musieli znieść zarzuty, że to się niczem nieróżni od wszystkich „wyjątkowych ustaw“ wschodniego sąsiada, że to gwałt i barbarya — i uchwalili.

Trzeba się dziwić, że się przeszło sto głosów, znalazło co stały przy prawie i sprawiedliwości. Większość miała z góry dyskulpacyę całej pruskiej historyi, całej filozofii narodu, kazał to filozof Hartmann i socyolog Schmoller czy historyozof Treitschke, zrobili to samo, co robili wieki — *Ausrotten* — żeby *„die preussische Herrschaft im Osten zu sichern“*, jak mówił minister Hammerstein.

W tem leży groza naszego położenia. Niewolno się łudzić: może być i będzie jeszcze gorzej. Znajdzie się nauka o państwie i prawie, która pozwoli na bezprawie, znajdzie się filozofia i socyologia, która nietylko usprawiedliwi, ale zachęci. I nieużali się nikt, nie zgani prócz »mniejszości«, a mniejszości za mało, żeby niedała większości popełniać zbrodni.

Krzyżak chce panować na wschodzie i panować będzie, póki go »sprawiedliwość dziejowa« nie wyrzuci. Więc niepomoże ani utyskiwanie, ani zaklęcie. Trzeba wytrzymać dziś, jakeśmy wytrzymali wiekowy napór straszny, być sobą, bronić się wszystkimi zębami, wszystkimi muszkułami, całą duszą, żyjącą w milionach masy, w szlachcicu, w mieszczaninie, w chłopie, w robotniku, wytrzymać i przetrzymać. Ta »sprawiedliwość dziejowa« musi znaleść naród, który chce żyć i być i dożyć. Dożyć bankructwa gwałtu, fałszu, nikczemności.

Krzyżak idzie coraz wiarołomniej i coraz przewrotniej i używa coraz »nowożytniejszych środków«. Z drżeniem patrzymy na te wschodnie rubieże, jak się bronią, jakich dokazują cudów w narodowej walce. Czasem dech zapiera czy dadzą radę, czy wytrzymają, czy potrafią...

Zdawałoby się czasem, że to chyba już śmiertelne — a oni przeżyli Flottwelle, Boerensprungi, Bismarki — to chyba przeżyją Hammersteiny, Studty, Schoenstaedty. Dziś zimno się robi pomyśleć, jak tu oni się wywiną z objęć nowych paragrafów. A coś mówi — oni coś wymyślą, oni coś jeszcze mają, oni się nie dadzą...

Bo oni — to Polacy do ostatniego chłopa, kobiety, dziecka — bo to oni... Bo to państwo ma piędziesiąt sześć milionów, ich tylko garstka, trzy, a jednak minister mówi: musimy seryo pomyśleć jak utrwalić panowanie pruskie na wschodzie i przyznaje, że dotychczasowe środki zrobiły fiasko...

W tym narodzie musi być jakaś siła— jest siła...

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Wielką sensacyę wywołała w mieście wiadomość o rezygnacyi prezydenta Friedleina. Na fotelu prezydyalnym zasiadał p. Friedlein od 15 maja 1893, przedtem zaś przez długie lata zajmował stanowisko wiceprezydenta. Na obydwu tych stanowiskach oddał miastu rzetelne usługi.

— Zajście z kapitanem Stoekellem które miało miejsce we wtorek, przedstawia uczeń Stadler w odmiennej nieco formie, niżby z protokołów policyjnych wynikało. Oświadcza on mianowicie, że nie twierdził, jakoby on lub jego towarzysze rozmyślnie potrącili kapitana. Szło ich razem czterech, trzech uczniów z gimnazyum Sobieskiego i jeden ze szkoły realnej. Na przedłużeniu ulicy Sławkowskiej ku Długiej spotkał ich idący naprzeciw kapitan z synkiem. Trze-]

Kronika tygodniowa.

XXIII.

Hakata ukuła nowy topór na tępienie Polaków. W sejmie pruskim uchwalono ostatecznie ustawę, wedle której Polak, poddany pruski, nie będzie mógł się w obrębie Prus swobodnie osiedlać, dopóki nie otrzyma na to pozwolenia władzy. Nawet na gruncie, który nań spadnie dziedzictwem, nie wolno mu swobodnie postawić chaty...

Dosłownie już usuwa Prusak Polakowi ziemię z pod stóp! Wdarłszy się do niego przemocą i chytrością, usuwa mu z pod stóp ziemię rodzinną, ażeby na niej osiedlać swój płód. Na każdej piędzi ziemi, wystarczającej zaledwie na zbudowanie chaty, wydaje mu walkę na noże, walkę o byt, nie z braku chleba, lecz w imię rasowej nienawiści!

Co mu konstytucya! Co mu prawa obywatelskie, zaprzysiężone najświęcicj przez króla! Nienawiść dąży do zniszczenia — więc prawa i przysięgi muszą być najbezczelniej łamane. I wstyd nie zarumieni czoła obrońców ohydnego gwałtu — bo ten gwałt, w formach najpodlejszych, to tradycya rządów pruskich, to cała historya Prus...

* * *

»Wolność polityczna jest w gruncie rzeczy tylko bajką nianiek. Wymyślili ją rządzący, ażeby uspić czujność rządzonych«. Pisał tak wielki Korsykanin, rozpatrując swoje życie i swoje gwałty, gdy go przykuto do wyspy św. Heleny. Ale jego gwałty i zabory, jego rzucanie narodami, miało przynajmniej wspaniałość bohaterskich czynów. Rzucał się na piersi i nadstawiał piersi — rozlewał krew i oddawał krew — szedł w blaskach chwały i deptał po karkach nikczemników.

I najnikczemniejszą z nikczemnych wydawała mu się w tym pochodzie ta rosnąca potęga pruska, która go gryzła w łydki, gdy mogła, a słała mu się pod nogi, gdy przyszedł ją deptać i rzucała mu w objęcia piękną swą królowę, chcąc jej ciałem okupić wyrzucenie Prus z karty Europy.

Cóż może być nikczemniejszego w dziejach?

Patrząc w głąb — poza siebie — oceniał to jasno, lecz zapóźno wielki Korsykanin, a uderzywszy się w piersi, napisał z westchnieniem w swych aforyzmach: »Popełniłem wielki błąd, gdy nie wymazałem Prus z karty Europy«!

* * *

W sejmie pruskim były już debaty u schyłku.

»Narodowo-liberalny« gwałciciel konstytucyi Sieg uderzył jeszcze raz z furorem teutońskim na Polaków. Posypały się oklaski — po oklaskach odezwały się sykania na ławach polskich posłów. Na trybunie prezydyalnej, z miną bezczelnego junkra, podnosi się sekretarz Izby Jürgensen i pyta: *Was für Hunde zischen denn dort?*

Taki był finał legislacyjnej roboty Prusaków na wytępienie narodu polskiego. Pokurcz tych politycznych psów, które umiały tylko brechać, łudząc ongi patryotów polskich obietnicami pomocy przeciw Katarzynie — tych, które umiały kąsać po łydkach Napoleona a łasiły się i przekonywały go ciałem swej królowej, gdy im stanął na głowie — pokurcz tych samych psów politycznych urąga dziś wydziedziczanemu z ojczystej ziemi narodowi...

Ach, czemużeś Napoleonie popełnił swój wielki błąd!..

* * *

Czyż dziwna, że wśród takiej podłości, wśród takiej pomroki upadku w całej Europie, odzywa się sędziwy wieszcz z Jasnej Polany, słowami potępienia, gorzkiemi jak piołun klątwami na bestyalstwo, drapieżność i głupotę człowieka?

Postęp skrzy się gwiazdami elektryczności — wykrada co raz więcej potęg naturze — rzuca hasła i rozkazy na mil tysiące bez głosu, nawet bez drutu — w promieniejącem radium zapowiada wieczne, niewyczerpane źródło siły i światła — rozwój materyalny dochodzi do szczytów — i szaleje! Zamiast dla życia i dla tworzenia,

studenci, oglądający wówczas zielnik, »zagapili się« — wyrażając się studenckim językiem — i nie widzieli idącego środkiem kapitana, a tylko realista usunął się na bok. Wtedy kapitan popchnąć miał ucznia Stadlera tak silnie, że aż uderzył się o słup tramwajowy, i to było przyczyną odruchowego niejako, bezsprzecznie obelżywego wyrazu Stadlera, który utrzymuje, że w powyżej przytoczony sposób poczynił zeznania zarówno w policyi, jak w dyrekcyi gimnazyalnej.

Z Przemyśla piszą nam: W dniach 4 i 5 bm. obradować tu będzie VI ogólna Rada Tow. Kółek Rolniczych.

Porządek dzienny obrad jest następujący:

1. Zagajenie Ogólnej Rady, 2. Odczytanie protokołu z V. Ogólnej Rady w Jaśle, 3. Dyskusya nad sprawozdaniem Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za r. 1903, 4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej za r. 1903, 5. Wybór Komisyi rewizyjnej na r. 1904, 6. Uzupełnienie statutu Towarzystwa Kółek rolniczych, 7. Referat prof. Chaniewskiego »O hodowli bydła«, 8. Referat Dr. Stefczyka: »O spółkach mleczarskich i popieraniu ich przez Wydział krajowy«, 9. Referat prof. Mikułowskiego-Pomorskiego »O pastwiskach«. 10. Sprawozdanie o wnioskach zgłoszonych na VI. Ogólną Radę, 11. Sprawozdanie o wnioskach przekazanych Zarządowi głównemu przez V. Ogólną Radę w Jaśle.

Z Skolego donoszą o strasznem morderstwie, popełnionem przez 18-letniego Iwana Greba, na żonie kupca Gedaljego Zeilera ze Sławska pod Tuchlą. Dwadzieścia pięć lat licząca — Zeilerowa leżała z trojgiem swych dzieci w łóżku, gdy Iwan Greb, którego ojciec umarł w więzieniu, a brat odsiaduje właśnie karę za jakąś zbrodnię, wpadł do izby z siekierą w ręku i zapytał o nieobecnego w domu męża. Gdy Zeilerowa odpowiedziała że go niema w domu, Greb wymierzył jej dwa cięcia w głowę siekierą. Śmiertelnie ranna miała jeszcze siły wyskoczyć z łóżka. Słyszał to czyhający za drzwiami drugi chłopak, któremu na imię Onac, wskoczył do izby i dobił Zeilerową drugą siekierą. Zwłoki Zeilerowej są formalnie posiekane. Gdy nadszedł mąż, wyskoczył jeden z morderców z izby i wymknął się Zeilerowi z rąk, zostawiając kapelusz. Zeiler puścił się za nim w pogoń, a w międzyczasie uciekł z izby drugi morderca. Śledztwo natychmiastowe wykazało, że obaj chłopcy dokonali w porozumieniu z Maryą Charków morderstwa z zemsty za to, że Zeiler kupić miał zeszłego roku na licytacyi grunta, należące Charkowowej i Grebom i że przez grunta swe bydła pędzić nie pozwolił. Zbrodniarzy uwięziono wczoraj.

Śledztwo prowadzi sędzia tutejszy p. Dudrowicz, które wykryło, że Marya Charków wynajęła za jednego guldena Iwana Greba, by zamordował Zeilerową. Greb, znalazł sobie w drugim chłopcu Onacu wspólnika i podzieliwszy się z nim guldenem, dokonali wspólnie zbrodni.

Dr. Koerber o sytuacyi.

»Berl. Tageblatt« ogłasza interesującą rozmowę swego korespondenta z prezydentem gabinetu, drem K o e r b e r e m. Rozmowa toczyła się naturalnie wyłącznie około sporu czesko-niemieckiego i widoków złamania obstrukcyi.

Prezydent ministrów podniósł na wstępie, że obrady nad projektem ugody z Węgrami nie rozpoczną się w parlamencie austryackim pierwej, zanim przez Sejm węgierski ugoda nie zostanie uchwaloną. Dr. Koerber zaznaczył przytem, że nie stanie się to przed lutym lub marcem roku przyszłego Do tego czasu — sądzi dr. Koerber — parlament austryacki stanie się chyba zdolnym do pracy. Gdyby to atoli nie nastąpiło, natenczas rząd użyłby § 14, co wielu posłom byłoby nawet na rękę. Rząd ze względu na doniosłość przedłożeń tylko w najostateczniejszym wypadku użyłby pomocy § 14. Na razie rząd o tej sprawie zdania nie wyraża, gdyż nie ma powodu na rok z góry się wiązać.

U r u c h o m i e n i e p a r l a m e n t u n i e l e ż y w m o c y r z ą d u. Czesi taktyką obstrukcyjną przeprowadzić chcą dwie sprawy: wewnętrzny język urzędowy czeski w czeskich okręgach i utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach. Rząd sprzyja jednemu i drugiemu żądaniu. Abstrahując jednak od tego, że niemiecka obstrukcya rozpoczęłaby się w tej chwili, w którejby rząd spełnił czeskie żądania, rząd sam stoi na stanowisku, że taktyką obstrukcyjną nie da na sobie ani jednej wymusić koncesyi. Gdyby bowiem rząd w tym głównym wypadku ustąpił, natenczas czynność parlamentu w Austryi nie byłaby wogóle niczem innem, jak ciągłą obstrucyą. Każde stronnictwo i każda narodowość, taktyką obstrukcyjną starałyby się swoje dezyderaty przeprowadzić bez względu na ogólny interes państwa. Z tym systemem zerwać potrzeba koniecznie i w tym kierunku rząd jest zdecydowany, a mogę zaręczyć — zapewnił dr. Koerber swego interlokutora — ż e p o z y c y a r z ą d u s i l n i e j s z ą j e s t, a n i ż e l i k i e d y k o l w i e k.

Nie mniej nie byłoby to utrwaleniem spokoju w Czechach, gdyby się jednej z zamieszkujących je narodowości, czyniło ustępstwa bez zgody drugiej. Na ustępstwa muszą się obie narodowości zgodzić, inaczej bowiem obok siebie żyćby nie potrafiły. Czesi sami się o tem przekonają. Dziś już widzą, że Niemcy uniemożliwiają im obrady sejmu czeskiego. Rząd starał się uspokajać, godzić — lecz bezskutecznie. Pojednanie jednak samo przez się z czasem nastąpi, a jeżeli rząd będzie mógł sprawę poprzeć i przyspieszyć, to z pewnością uczynić tego nie omieszka.

Rozmowę zakończył prezydent Koerber bardzo charakterystycznym zwrotem: »Jakkolwiek dziwnie to brzmi, to jednak rząd, posługujący się paragrafem 14, broni parlamentu«.

Stronnictwa, uprawiające obstrukcyę, powinny te słowa zapamiętać.

Echa sądowe.

(*W sprawie zasadniczej*).

Lwów, 2. lipca.

W sprawie p. C z a u d e r n y przeciw Bankowi parcelacyjnemu o wypłatę tantjemy z zysków r. 1903 odbył się dziś przed radcą I l n i c k i m dalszy ciąg rozprawy. Trzygodzinne rozprawianie się stron, obracało się około kwestyi z a s a d n i c z e j, czy powodowi należy się tantjema wobec tego, że posadę opuścił w ciągu roku administracyjnego. Sędzia dopuścił szereg dowodów na stwierdzenie okoliczności, że urzędnicy tej instytucyi mają prawo do tantjemy na równi z członkami dyrekcyi. Znawcy zaś przez sąd powołani mają wydać opinię, czy w stowarzyszeniach udziałowych urzędnicy ustępujący w ciągu roku z posady, mają prawo do tantjemy, zwłaszcza gdy ta tantjema ma być uzupełnieniem płacy.

Rozprawa końcowa odbędzie się dnia 2. września, a do niej zostaną wezwani w charakterze świadków i znawców, oprócz całego szeregu urzędników banku, także pp. dr. Domaszewski, dr. Steczkowski, dr. Stefczyk, Domagalski, Ulmer, dr. Pawlikowski i Podwiński, tudzież przedłożone będą księgi i bilanse banku.

Po ukończeniu sprawy, podamy jej streszczenie wraz z uwzględnieniem tych momentów, które na wynik rozprawy wywrą wpływ.

(*Dwa wyroki śmierci*).

Kraków, 2. lipca. W procesie o zbrodnię morderstwa na rodzinie Kleszczów w Podgórzu, zapadł wczoraj wyrok. Sędziowie przysięgli zatwierdzili 12 głosami pytania co do Jana S o b o l a w sprawie dokonanego morderstwa względem Jana Kleszcza i usiłowanego morderstwa na Kleszczowej i dziecku, oraz kilku kradzieży dokonanych i usiłowanych.

Co do drugiego oskarżonego G r e g o r s k i e g o, sędziowie przysięgli zaprzeczyli 8 głosami pytanie, dotyczące współudziału czynnego zamordowania Kleszcza, a 7 głosami pytanie co do usiłowanego zamordowania Kleszczowej, natomiast 12 głosami zatwierdzono pytania co do udziału w morderstwie dokonanem i usiłowanem. Po odczytaniu werdyktu przysięgłych, podczas gdy trybunał udał się na naradę, obaj oskarżeni zachowywali się w sali bardzo swobodnie, rozmawiali ze sobą, uśmiechali i spoglądali ku galeryi, na której znajdowali się ich znajomi.

Trybunał wydał w y r o k ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e n a o b u o s k a r ż o n y c h, p r z y c z e m k a r a m a b y ć w y k o n a n a j p i e r w n a G r e g o r s k i m. Po ogłoszeniu wyroku S o b o l ukłonił się kapeluszem publiczności i wyszedł ze sali uśmiechnięty.

(*Echa defraudacyi*).

Kraków. (Tel. „Dnia"). Tutejszy sąd kraj. karny poczynił kroki, aby do przeprodzenia rozprawy przeciw Millerowi i tow. o defraudacye w krak. Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców delegowany był trybunał sądowy wadowicki.

(*Oszuści*).

Wiedeń, 2. lipca. Przed tutejszą ławą przysięgłych stawało wczoraj znów dwóch Polaków oskarżonych o oszustwo, a mianowicie 24-letni Edward G a r c z y ń s k i i 30-letni Józef R e i n s b e r g e r, urzędnik jednego z banków w Galicyi. Garczyński naciągnął kupca Doleżała na drobną pożyczkę, następnie na większą i przedstawił Reinsbergera Doleżałowi, jako swego wuja, bogatego fabrykanta i właściciela dóbr. Reinsberger przysyłał listy i telegramy, które Garczyński pokazywał Doleżałowi, a nadto pokazał mu weksel, mający rzekomo bardzo wielką wartość. W ten sposób wyłudził

---

prześciga się w wynalazkach dla niszczenia. Zasypuje morze piorunami, które kolosy pancerników wyrzucają wraz z tysiącami ludzi w powietrze — z drapieżnością oszalałego geniusza wyszukuje tylko to, co może najlepiej i naprędzej zabić...

Wobec tryumfów życia, które zda się dociera już do zagadek wieczności — wiruje coraz szaleńszymi kręgami śmierć — a za nią bestyalstwo i tchórzostwo życia, morderstwo i samobójstwo.

A w ciemniach wnętrza nie może się podnieść do światła nieśmiertelna głupota i snują się hyeny, co z głupoty, szaleństwa, zapamiętałej pychy, umią ciągnąć łup...

Krew i szampan leją się na przemiany — z wrzaskami zaślepionych wojowników miesza się cyniczny śmiech złodziei, szyderstwo łupiezców giełdowych, orgia szaleństwa i wyuzdania... I wszystko to się dzieje po wiekach pracy nad oświatą i uszlachetnieniem człowieka, w dwadzieścia wieków po przyjściu Chrystusa, który głosił miłość bliźniego i wyzbycie się wszelkich żądz i przyjście królestwa Bożego na ziemię...

...Apostoł z Jasnej Polany patrzy się na to pół oślepłym, osłupiałym wzrokiem, a siwy włos drga mu na skroniach, wicher udręczeń rozwiewa mu długą brodę — i bierze pióro do ręki i na ostatnich stopniach życia, tuż nad grobem, płacze łzami Jeremiasza i rzuca gromy...

A carat słucha i drży...

Ille.

od Doleżala przeszło 2000 koron, dalej wyłudzał pieniądze od kogo się dało i ponaciągał fiakrów, kelnerów itd. Następnie obaj zamierzali uciec do Ameryki, ale przyłapano ich w Bremie i odstawiono do Wiednia. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Garczyńskiego na półtora roku, a Reinsbergera na rok więzienia.

(*Sprawa dra Orłowskiego*).

Wiedeń, 2. lipca. Śledztwo w sprawie uwięzionego dra Orłowskiego postępuje bardzo powoli. Zdaje się, że rozprawa nie odbędzie się przed późną jesienią.

„Bank cesarzowej“.

Berlin, 2. lipca. W procesie banku pomorskiego po dwumiesięcznem jego trwaniu, zapadł wczoraj wyrok, mocą którego Szulc został skazany na 3 i pół roku więzienia i 30.000 mar. grzywny, zaś Ronaick na 3 lata więzienia i 600 mar. grzywny, budowniczy zaś Bohl został uwolniony.

Wojna.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Aleksiejew wysłał 30 czerwca do cara następujący telegram o walce morskiej, którą stoczono 23 czerwca koło Portu Artura:

O godz. 8 rano okręty nasze »Nowik«, »Dyana«, »Askold«, »Sebastopol«, »Połtawa«, »Cesarzewicz«, »Pobjeda«, »Pereswiet«, »Retwisan«, »Bajan« i »Pallada« popłynęły ku wybrzeżu i zarzuciły kotwice. Ponieważ koło brzegu były 2 japońskie miny pływające, stanęła eskadra na kotwicy. Równocześnie znalazły dwa mniejsze okręty pakunkowe na wschodniem wybrzeżu około 10 min, założonych w nocy przez 2 japońskie torpedowce. Spowodowano wybuch tych min i uczyniono je nieszkodliwemi. O godz. 2 popoł. eskadra okręt za okrętem wypłynęły na pełne morze, przyczem okręty pakunkowe z torpedowcami i krążownikiem »Nowikiem« płynęły na przodzie. Nie natrafiono przytem na żadne przeszkody i wjazd do portu przebyto szczęśliwie. Eskadra zwróciła się w kierunku południowym, a okręty pakunkowe pod eskortą kanonierek odesłano do portu. W ciągu całego czasu widać było w oddali dwa japońskie okręty wywiadowcze i flotylę torpedowców. Dwadzieścia mil od wybrzeża zauważono japońską flotę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa składała się z czterech pancerników I kl., jednego II kl., z czterech krążowników pancernych I kl., 7 krążowników II kl., 5 krążowników III kl., jednego okrętu wywiadowczego i 30 torpedowców. Eskadra japońska zbliżyła się w dwu oddziałach.

Gdy eskadry zbliżyły się, nieprzyjaciel gotował się ustawić kilka krążowników i torpedowców między brzegiem a naszą eskadrą, by podczas nocy atakować licznymi torpedowcami, oraz starał się część naszych okrętów wywabić z ich linii i podczas dnia wciągnąć w walkę. Rozważywszy, że nieprzyjacielskie siły są znacznie większe od naszych, zwłaszcza przez wielką ilość nieprzyjacielskich torpedowców, postanowił wódz eskadry naszej wrócić do portu, by uniknąć większych strat. O godz. 7. wieczorem zawróciła eskadra do portu. Nieprzyjaciel nie próbował ani przeszkodzić temu, ani nie zbliżał się do naszej floty. O godz. 9. wieczorem eskadra przybiła do brzegu i zarzuciła kotwice. Gdy nasza eskadra była jeszcze w ruchu, przedsięwzięły japońskie torpedowce atak na dwa ostatnie okręty. Atak odparto. Mimo jasnej, księżycowej nocy, wykonywały japońskie torpedowce ataki aż do rana; wszystkie odparto ze skutkiem. Rano znaleziono wzdłuż wybrzeża, w pobliżu naszych okrętów dwanaście torped Witheadu; wyrzuconych z wielkiej odległości, ponieważ nieprzyjacielskie torpedowce nie były dopuszczane bliżej, jak na 12 kabli. Torpedowce atakowały grupami. Przynajmniej dwa z nich zostały zatopione. Rano wypłynęły zwłoki 1 japońskiego oficera i dwu marynarzy; woda wyrzuciła je na ląd.

Pomyślne odparcie ataków nieprzyjacielskich torpedowców — w czem kilka bateryj nadbrzeżnych brało udział, ułatwiły naszej eskadrze znacznie reflektory elektryczne. Wszystkie okręty nasze wróciły rano do portu.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). »Petit Journal« donosi od swego korespondenta, że, na południe od Haiczeng, przyszło do wielkiej bitwy Kuropatkina z połączoną armią japońską.

Współpracownik »Eclaira« rozmawiał z pewnym ros. generałem, który zna doskonale stosunki na dal. Wschodzie. Otóż ten oświadczył, że strategiczny plan Japończyków obliczony jest na nastającą obecnie porę deszczową, mianowicie Japończycy chcą skorzystać z tego, że Kuropatkin będzie ubezwładniony teraz na północy, podczas gdy Japończycy, dzięki właściwościom gruntu na południu, będą w możności transportowania wojsk do P. Artura.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Post«, utrzymując stosunki ze sferami półurzędowemi rosyjskiemi, pisze dziś, z powodu nieustannie krążących wieści o zamiarze cara Mikołaja poruszenia kwestyi nadania konstytucyi Rosyi, że rzeczywiście car Mikołaj II. polecił specyalnej komisyi, złożonej z dygnitarzy dworskich zbadanie ponowne projektu konstytucyi Loris-Melikowa, przedłożonego — jak wiadomo — Aleksandrowi II.

Informator »Post« wyraża przekonanie, że car bynajmniej nie jest nieprzychylnie usposobiony dla sprawy nadania konstytucyi, która oczywiście dopiero na zakończenie wojny musiałaby stać się aktualną. Bądź co bądź, nawet w kołach dworskich zdają sobie już dokładnie sprawę z ogólnego wzburzenia i niezadowolenia, jakie owładnęły ludnością i przyznają, że ruch obecny da się chyba porównać z tym, który był za czasów najazdu Napoleona I. w r. 1812.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Specyalny korespondent »Prawit Wiestnika« donosi z Liaojanu pod datą 1. lipca: „Dnia 26. czerwca obsadziliśmy wąwóz Dalin pięciu batalionami i 16 działami. Dnia 27. czerwca rano zaatakowali naszą pozycyę Japończycy w sile mniejwięcej jednej dywizyi z trzema bateryami. Potyczka była krótka, lecz gorąca. Generał Lewenstein opuścił wąwóz i cofnął się na pozycyę w Simuczen. Nieprzyjaciel zaprzestał ataku na wąwóz, który ponownie nasze wojska obsadziły. Po naszej stronie był 1 poległy, 12 rannych żołnierzy.

„Tego samego dnia (27. z. m.) inne siły japońskie zaatakowały wojsko hr. Kellera, które opuściło wąwóz Modulin i cofnęło się do Ticze. Atak nieprzyjaciela została odparty.

»Oddział generała Miszczenki, przy którym od 23 do 29 czerwca się znajdowałem — telegrafuje korespondent — stoczył 27 czerwca ponownie walkę koło Sahotan. Była to trzecia próba nieprzyjaciela, wyparcia nas z pozycyi, wojska bowiem zamknęły drogę do Kutjandsi, Tanczin i Tasziczao. Straty oddziału Miszczenki w dniu 27. były: 10 zabitach oficerów, 5 zabitych żołnierzy i 58 rannych żołnierzy.

»Dnia 27. w południe nadeszła wiadomość, że oddział Rennenkampfa koło Siunöczen toczy zacięty bój z nieprzyjacielem.

Ogólnie oceniają siły japońskie w Mandżuryi na 8 do 9 dywizyj i kilka brygad rezerwy, które już biorą udział we walce«.

---

4 *Wincenty hr.* **Łoś.**

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Włóczyliśmy się we troje krakowskimi fiakrami po nocach, po przedmieściach i zaułkach, odszukując to jakiejś wróżki, przepowiadającej z kart, to jakichś chyromantów, widzących przyszłość w dłoni, to jakieś stare żydówki i jasnowidzące.

Nie były kosztowne ulubione rozrywki Stefy.

To znów w zapusty żydowskie musiałem je obwozić po miejscach i maskaradach żydowskich na Kaźmierzu krakowskim.

To znów zachciewało się Stefie często jednej z najulubieńszych jej rozrywek.

Osadzała mnie i tę panią Smólską, zamkniętych w czteroosobowej karecie, na rogu jakiejś ulicy, a sama szła »udawać kokotę«. Wracała niebawem i nic ją tak nie bawiło, jak gdy za nią tarabanił się do pojazdu jakiś zwerbowany na ulicy jegomość. *Tableau!* Ja i pani Smólska, wymyślając od ostatnich, podwoiliśmy epitety, wrzask na intruza, który z furyą rejterował.

Ja wtedy się darłem, grożąc z powozu lagą.

— Dam ja ci łajdaku, napadać moją żonę.

Już wtedy, jakkolwiek wszystko, co robiła Stefa, bezwzględnie mi się podobało, zastanawiał mnie u niej ten rys jej charakteru, ta chęć uchodzenia za coś innego, niż była.

To tłómaczyło jej ciekawe powołanie do sceny, może jej kazało opuścić uczciwą rodzinę i przeszłość i szukać wrażeń pod opieką pani Smólskiej.

Raz — pamiętam — przychodzę o właściwej godzinie i zastaję moją Stefę w grubej żałobie, z opuszczoną, pięć łokci szeroką obwódką białą u sukni, we wdowim woalu, ciągnącym się za nią jakim łokciem krepy. »Przyzwoitka« też była w żałobie.

— Cóż się stało? — pytałem przerażony.

— Ej, nic! — odparła — zamówiłam już fiakra i pojedziemy do koszar.

— Do koszar?

— Tak, do koszar. Odszukam tam kapelana pułkowego, dam mu na mszę za śp. mego męża, który był oficerem od huzarów i zginął w pojedynku. W koszarach mnóstwo oficerów, zwykle wystawa w podwórzu i w korytarzach. Bardzo się ciekawię ich minami. Tysiąc robić będą domysłów. A ty bądź nadskakujący, byś uszedł za tego gacha, z powodu którego mój mąż zginął. Jutro cały korpus oficerski będzie dochodził po Krakowie, jaki to oficer zginął w pojedynku.

Tak nam upływały tygodnie tej miłości, nie wychodzącej z granic platonizmu. Możliwe to tylko w bardzo młodym i bardzo późnym wieku. Możliwe, gdy się prawdziwie kocha...

V.

Ale, że wszystko ma swoje granice, więc i zasoby moje platonicznej idealności się wyczerpały...

Oświadczyłem stanowczo pani Smólskiej, że dalej tej śmiesznej roli odgrywać nie będę. Nigdybym tego nie był śmiał oświadczyć Stefie, która była w stanie całować się do onieprzytomnienia, ale dalej, ani kroku iść na tej drodze pocałunków nie chciała. A z »przyzwoitką« wiązał mnie stosunek szczerej przyjaźni.

(C. d. n.).

Głosy prasy.

Ostatnie demonstracye robotników w Warszawie są jednym z licznych objawów depresyi ekonomicznej, panującej obecnie w Królestwie Polskiem, a najboleśniej odbijającej się na rzeszy robotniczej, pozbawionej zarobku i chleba.

Dwie odezwy wydał komitet warszawski polskiej partyi socyalistycznej, z powodu toczącej się obecnie na wschodzie Azyi wojny. Pierwsza wzywa robotników pozbawionych pracy wskutek wojny, aby zaciągali się jaknajliczniej w szeregi socyalnej demokracyi i walczyli przeciwko caratowi, druga zajmuje się pytaniem: co robić wobec strasznej nędzy, jaka szerzy się obecnie w Królestwie i wobec możliwości, że rząd powoła jeszcze tysiące robotników do szeregów armii przeciwko Japonii? Na to pytanie odezwa daje taką odpowiedź: »Powinniśmy stawić opór podczas mobilizacyi, dezerterować, przechodzić na nielegalne położenie dla naszej pracy w szeregach rewolucyjnych, rozproszyć się po kraju lub całej Rosyi, rzucać zarzewie buntu wśród proletaryatu, podniecać mniej wytrwałych, organizować manifestacye, potępiające politykę rządu«.

Położenie klasy robotniczej w Królestwie jest wprost okropne. »Kwitnący do niedawna przemysł — czytamy w jednej z odezw — leży w gruzach. W kraju większe środowiska fabryczne, Warszawa, Łódź, Pabjanice, Tomaszów Rawski, są dziś widownią nędzy, ujawniającej się na każdym kroku w całej swej okropności. Po ulicach Łodzi błądzą grupy wybladłych, wygłodzonych, bezdomnych proletaryuszów, pozbawionych dachu nad głową i kęsa chleba, bez nadziei lepszego losu w bliższej przyszłości«. »Za krew najdzielniejszych ludzi — pisze druga odezwa carat płaci nam głodem i nędzą, podwyższeniem podatków, podrożeniem środków żywności, wreszcie aresztami i gwałtami policyjnemi«.

Obraz ten — pisze »N. Reforma« nie grzeszy przesadą. I nam donoszą, że sytuacya ekonomiczna w Królestwie, zwłaszcza w centrach przemysłowych, staje się wprost rozpaczliwą. W Łodzi poważni, dawniej w dobrych stosunkach żyjący robotnicy, osiwiali w pracy przemysłowej, żebrzą jałmużny od przechodniów. — Skargi na zupełny upadek przemysłu w Królestwie dotarły już nawet do gazet niemieckich, sprzyjających zresztą w tej wojnie Rosyi. Przemysł ten skazany był głównie na zbyt swych wyrobów w głębi Rosyi i w Azyi. Dziś rynki tamtejsze są niemal zupełnie zamknięte dla Królestwa, a gdyby nawet zbyt był możliwy, nie można wysyłać tam wyrobów, ponieważ koleje, zajęte przewozem wojsk, nie przyjmują przesyłek i transportów prywatnych.

Do tej klęski przemysłu przyłącza się jeszcze inna, dająca się we znaki całemu społeczeństwu. Rząd, powołując do szeregów tysiące rezerwistów, nie troszczy się wcale o los ich rodzin. W niektórych okolicach usiłują naczelnicy powiatów zmusić do utrzymywania tych rodzin gminy, lecz zamiar ten napotyka na opór ze strony włościan. W gminie Kudelczynie w gubernii siedleckiej — jak donosi »Naprzód« — chłopi odpowiedzieli naczelnikowi, że gdy rząd bierze ludzi, niech sam stara się o nich — i pod żadnym warunkiem nie chcieli podpisać przedłożonego im protokołu. — Czynownicy, korzystając z ogólnego naprężenia stosunków, kradną dziś więcej, niż kiedykolwiek. Nawet maszynistom kolejowym, powołanym przymusowo do służby na dalekim Wschodzie, nie wypłacono w całości przeznaczonych dla nich zaliczek, gdyż część utonęła już naprzód w kieszeniach czynowników.

Wszystko to, jeśli dodamy do tego jeszcze nie zmniejszający się ani na chwilę ucisk narodowy i wyznaniowy, wytwarza w Królestwie atmosferę wprost rozpaczliwą. — Przynależność do caratu da się wskutek tej wojny straszniej jeszcze odczuć ludności polskiej, niż kiedykolwiek, a ten stan pogarszać się będzie w miarę dalszych klęsk rosyjskich...

Pogadanki o wojnie.

Teren najbliższej walki.

(*Z*) Po bitwie pod Wafankou wszystkie 3 armie japońskie rozpoczęły marsz w kierunku północno zachodnim. Najenergiczniej i najspieszniej zdawała się postępować armia środkowa pod generałem Nodżu, ona też miała najdłuższą drogę do odbycia, a zarazem i najaktualniejsze zadanie do spełnienia, a mianowicie: wyłapać luźne oddziały rozbitej armii Stackelberga. Musiało jej się to zadanie w części powieść, szkoda tylko, że Japończycy nie lubią się chwalić i nie powiedzieli nic światu, ile jeńców stackelbergowskich przychwycili od 17. do 28. bm. A musiała ich być spora garstka.

Chwilowo marsz kolumn japońskich przerwały deszcze i huragany, lecz po nastaniu pogody marsz na całej linii został na nowo podjęty.

Charakterystycznem jest, że najwolniej posuwa się południowo-zachodnia kolumna generała Oku (ta, która walczyła koło Wafankou), aczkolwiek właśnie ona posiadała najlepsze warunki szybkiego posuwania się naprzód. Miała przecież bity gościniec do dyspozycyi między Toutschou i Kajerou, w terenie stosunkowo płaskim, zaś prowiant, który najczęściej utrzymuje armię w pochodzie, mógł płynąć morzem równolegle z kolumną. W tem opóźnianiu się pochodu armii południowo-zachodniej musi tkwić jakiś ważny taktyczny fortel.

Obecna sytuacya, według ostatnich raportów, przedstawia się tak:

Armia Kurokiego posunęła się trzema kolumnami ku górom Fiuszulińskim i dotarła do trzech przełęczy: Modulin, Finszulin i Dalin. Dalin leży na lewem skrzydle armii, a droga, wiodąca ku temu przesmykowi, oznaczona jest na załączonej mapce liczbą 5.

Dwie inne przełęcze znajdują się nieco wyżej (na mapce ich nie ma) t. j. na północny wschód. Od wąwozu Fiuszulin wiedzie ku Ilaiczeng droga, oznaczona na mapce l. 4.

Od wąwozu Modulin wiedzie boczna droga ku głównemu gościńcowi z Fönhuanczen do Liaojau, zaś sam gościniec przechodzi przez przełęcz Motieu.

Kuropatkin wymienia w swym raporcie, że ruch armii japońskiej widoczny jest tylko ku trzem pierwszym przełęczom (Modulin, Fiuszulin i Dalin) natomiast przełęcz Motieu, nawiasem mówiąc, najważniejsza i najbliżej Liaojanu leżąca, pozostała w spokoju.

To pominięcie głównej i najważniejszej drogi, — która zapewne silnie jest przez Rosyan obsadzoną — rzuca na ruch armii Kurokiego charakterystyczne światło.

Stary ten, doświadczony wódz, rozdzielił swe siły na trzy części i puścił je

---

On i Ona.

(Korespondencya George Sand z Alfredem de Musset).

5 (Ciąg dalszy).

List od niej, 12. maja z Wenecyi.

. . . .

Tylko miłość ma znaczenie w życiu. Jest to dar Boski, który można stracić i odnaleźć na nowo, który trzeba okupić cierpieniami i doświadczeniem bolesnem. Możesz mię kochał w cierpieniu, by inną kochać z radością. Może ta, która przyjdzie, kochać cię będzie mniej odemnie, lecz będzie szczęśliwszą i bardziej kochaną.

. . . .

Poczciwy Pagello nie czytał Lelie *) i nie zrozumiałby jej zapewnie; nie ma on pojęcia o błędach naszych wizyi poetyckich. Obchodzi się ze mną jak z dwudziestoletnią kobietą i wieńczy mnie aureolą niewinności. Nie wyprowadzam go z błędu, ani go w nim nie utrzymuję, odmładzam się tą miłością słodką i uczciwą. Poraz pierwszy w życiu kocham bez namiętności.

*) Powieść George Sand.

Tyś jeszcze tak daleko nie doszedł. Może ostatnia twa miłość będzie najromantyczniejszą i najmłodszą. Tylko serca twego, dobrego twego serca, nie zabij w sobie, o to cię proszę!

Zdaje się jednak, że George Sand bodaj czy nie żałowała, że kochała bez namiętności i kto wie, czy burzliwość Musseta nie była dla niej cenniejszą, niż pogodna dobroć Pagella. Pisze bowiem jeszcze w maju z Wenecyi:

...Mam przy sobie mego przyjaciela, moją podporę; nie cierpi on, nie ulega słabości, nie jest podejrzliwym, nie zaznał goryczy, które toczyły serce twoje; nie potrzebuje mojej siły; ma swój spokój i swoją cnotę. Kocha mnie pogodnie, jest szczęśliwym, nie sprawiając mi cierpienia; nie ma potrzeby, abym pracowała nad uszczęśliwieniem go. Otóż, ja właśnie muszę cierpieć dla kogoś; muszę zużytkować w jakiś sposób energię i wrażliwość, będące we mnie. Muszę z macierzyńską opieką czuwać nad istotą cierpiącą i znużoną. O! dlaczego nie było mi danem żyć między wami, nie należąc do żadnego z was! Mogłam żyć tak i przez dziesięć lat.

Pagello pisze do Musseta, 15-go czerwca 1834.

Drogi Alfredzie!

Nie pisaliśmy dotąd do siebie, bo żaden z nas nie chciał rozpocząć. Mimo to była między nami cicha komunikacya miłości, która łączyć nas będzie zawsze węzłem, dla nas drogim, dla innych niezrozumiałym. Cieszę się, że czujesz się zdrowym i silnym duchowo. Zawsze przepowiadałem, że będziesz zdrów, jeżeli tylko potrafisz oprzeć się pokusom, które nawiedzają twą naturę zbyt wrażliwą. Skoro będziesz otoczony butelkami szampana, przypomnij sobie lekarstwo, jakie dałem ci w hotelu Danieli, a z pewnością potrafisz uniknąć pokusy.

Żegnam cię mój Alfredzie, kochaj mnie, jak ja ciebie kocham.

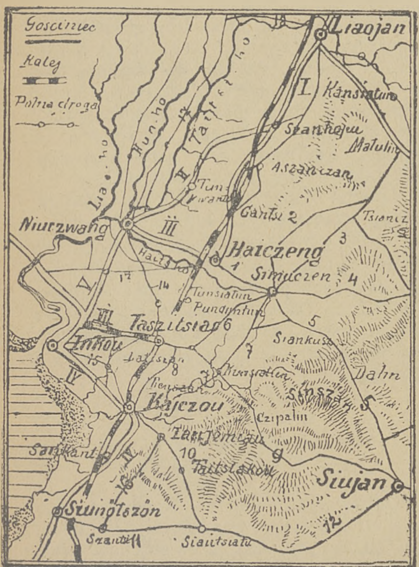
Alfred odpisuje:

Al mio caro P. Pagello.

Mój drogi, jakże jesteś dobrym, żeś do mnie kilka słów napisał — kilka słów tylko, lecz najmniejszy świstek papieru, który mi mówi o twem przywiązaniu, będzie w każdej chwili życia dla mnie przyjemnością. Inaczej może rzecz się ma z przestrogami co do szampana i ledwie mogę przyznać wielkiemu *Salvatico Pietro*, jakie wyrzuty miałem, czytając list jego. Przyrzekam ci jednak, że nigdy już, nigdy nie będę pił tego przeklętego napoju — nie robiąc sobie przytem najsroższych wyrzutów.

(C. d. n.).

oddzielnie trzema wgłębieniami ku górskim przyłęczom. Każda z tych trzech dywizyi zdana jest wyłącznie na własne siły; o pomocy dywizyi sąsiedniej nie ma mowy, zaś armię Nodżu oddziela od nich potężne pasmo wzgórz „Siuszan“, tak że i z tej strony pomoc jest wykluczona. Dołączywszy do tego rozdrobnienia sił, fakt zostawienia na boku głównego gościnca ku Liaojan nie waham się przypuszczać, że Kuropatki i tym razem obejmuje zadanie skrzydła demonstracyjnego, aczkolwiek ostatnie telegramy stwierdzają właśnie na tem skrzydle najsilniejszy ruch, a nawet wcale pokaźne potyczki tuż u wejścia do wymienionych przyłęczy.



Generał Nodżu podzielił swe siły na dwie kolumny. Jedną z nich, mniejszą, wysłał z Szujan drogą 9 ku przyłęczy Czipalni i tam się zatrzymał Wyglądało to tak jakby ten oddział miał za zadanie przedłużyć nieco front armii Kurokiego.

Drugą kolumnę większą, pchnął Nodżu drogą 12 na południowy zachód od Sinjen ku Siumötszen. Tej to kolumnie przypadło w udziale wyzbieranie resztek Stackelberga. Kolumna ta już się połączyła z armią generała Oku, która stała do niedawna jeszcze na drodze (gościniec IV.) z Simötszen do Kajeron. A ponieważ Oku już w bitwie pod Wafankou dysponował 3 i pół dywizyami, ponieważ nadto Nodżu przybył mu z pomocą wynoszącą conajmniej 2 dywizye, przeto obecnie drogami 10, 16 i gościńcem IV. posuwa się pięć do sześciu dywizyj japońskich. (100—120 tys. wojska).

Z tego ugrupowania wynika jasno, że główny atak japoński skierowany jest na Kajczu, gdyż właśnie wszystkie te 3 drogi, tj. 10, 16 i gościniec schodzą się w Kajczu i tworzą w tem miejscu tz. »węzeł komunikacyjny«. Gdyby w tem miejscu chcieli Rosyanie stawić opór byliby rozbici w puch. To też wielkie prawdopodobieństwo przemawia zatem, że Rosyanie cofną się z Kajczou bez wystrzału.

W marszu na Kajping (Kajeron) są jeżeli nie bogi, to przynajmniej drogi bardzo dla Japończyków przychylne. Zarówno gościniec jak drogi polne 16 i 10 schodzą się w węzle komunikacyjnym stanowiącym właśnie miasto Kajeron.

Z chwilą jednak gdy Japończycy zajmą ten węzeł, przed nimi zawiśnie pytanie. — Którędy dalej?

Za Kajczon bowiem rozchodzi się cała sieć dróg w formie wachlarza. Gościniec skręca na lewo ku portowi Inkon a równolegle z nim snuje się polna dróżyna 15. Droga 8 wiedzie ku Tassitsiao, zaś droga 7 ku nowemu węzłowi komunikacyjnemu: Simueren.

Tę miejscowość polecam szczególniej uwadze Sz. Czytelników. Już na pierwszy rzut oka spostrzegamy wyraźnie, że z punktu ogniskowego, stanowiącego miasto Simeren rozgałęzia się aż siedm dróg! Ta miejscowość, ze swemi siedmioma drogami 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, wyglądająca na mapie jak pająk, powiada dzięki tym drogom o sobie, że powinna być świadkiem krwawych wydażeń.

To też Japończycy, w chwili gdy zajmą Kajeru, muszą się na coś zdecydować, a więc: albo na marsz ze wszystkiemi siłami ku Simueren, albo też do Inkon. Dzielić im sił nie wolno.

Którą zatem drogę powinni obrać: na Simueren, czy na Inkou?

Przejdźmy po kolei dane, któreby przemawiały za jedną i drugą drogą.

Marsz na Simueren jest przykszejszy, bo drogi 8, 7, 6, to bagniste, grzęzkie polne dróżyny, po których ani konnica ani artylerya nie posuwa się wygodnie.

Natomiast zdążając ku Simueren można pozbierać po drodze oddzielnie stojące kolumny Nodżu i Kurokiego z przełęczy Czipalin i Dalin.

Koncentracya sił przemawia za tem, aby Japończycy zająwszy Kajping, skierowali się drogą 8 i 7 ku Simueren. Natomiast złe drogi powiadają swoje: »contra«.

Inkau jest portem, do którego Japończycy dążą ze wszystkich sił od początku wojny. W porcie tym nie tylko znajdą wygodne mieszkania na porę dżdżystą, ale znajdą także magazyny gdzie będą mogli złożyć swe zapasy, znajdą miejsce na lazarety.

Port Inkou otwiera mu wstęp do rzeki Liao, która służyć im będzie za trakt komunikacyjny do posuwania żywności w głąb Mandżuryi (Horoskopy wojenne).

Nadto do portu Inkou wiedzie wygodny gościniec po którym artylerya i tabor posuwa się z łatwością.

Zważywszy te wszystkie za i przeciw głosowałbym za tem, że główne siły owych 5-ciu czy 6 ciu dywizyj wyruszą z Kajeron do Inkau, a nie do Simueren.

Aby jednak w tym marszu flankowym nie odsłonie sobie boku, muszą Japończycy ustawić conajmniej po jednej dywizyi na drodze 7 i 8.

Te dywizye zaczekają na owych drogach dopóty póki gros armii nie rozgości się wygodnie w Inkou. Poczem, najprawdopodobniej cofną się i pomaszerują tym samym gościńcem do Inkou.

Kiedy się to stanie trzy armie japońskie, działające dotąd w trzech oddzielnych grupach utworzą dwie grupy: 1) armię w s c h o d n i ą, demonstracyjną czyhającą w górach finszulińskich (Cupalin, Dalni, Finszulin i Modulin) pod wodzą Kurokiego i 2) armię z a c h o d n i ą pod wodzą marszałka Oyamy, któremu podlegać będą generałowie Oku i Nodżu.

Marszałek Oyama, ma wyjechać dopiero 6. lipca na teren wojny. I słusznie. Akurat bowiem trzeba jeszcze jednego tygodnia, aby złączone dywizye Oku i Nodżu zajęły Inkou i Niuczwang.

Wówczas, gdy to ugrupowanie nastąpi, a Kuropatkin do tego czasu nie cofnie się za Tieling (co wydaje mi się najprawdopodobniejszem), wówczas obie armie Oyama i Kuroki rozpoczną z całą siłą pochód, albo na H a i c z e n g, albo na L i a o j a n, aby te miejscowości wziąć z dwu boków w krzyżowy ogień.

Tak mi się przedstawia zasadniczy plan japońskich operacyj wojennych na najbliższe dni i tygodnie, a zaznaczyć przytem muszę, że nie różni on się od planu, który przed 3-ma miesiącami narysowałem w „Horoskopach wojennych“.

MAŁY FEJLETON.

Waterloo.

Swieżo nastąpiło odsłonięcie francuskiego pomnika dla poległych pod Waterloo. Czekano na to dość długo. Wszystkie nacye, biorące udział w pamiętnej walce, ułatwiły się ze swoimi obowiązkami pomnikowemi wcześniej. Samym tylko Francuzom szło jak z kamienia. I nic dziwnego, Waterloo — to Waterloo. Zbierano za Ludwika Filipa, zbierano w r. 1890, wreszcie przed pięciu laty francuska »la Sabretache«, wykonała myśl, tak długo czekającą na ucieleśnienie.

Henryk Houssaye, znany historyk francuski, autor głośnego dzieła »1815«, pisał przed czterema laty, z powodu zamierzonego wystawienia poległym pod Waterloo pomnika, następujące słowa: »Hrabia de Mauroy, Gustaw Larroumet (niedawno zmarły sekretarz Akademii), i ja powzięliśmy myśl wystawienia Francuzom, poległym 18. czerwca 1815, skromnego pomnika. Miejsce: skrzyżowanie się brukselskiego gościńca z drogą do Plancenoit.

Ten kawałek ziemi oddaliśmy do rozporządzenia towarzystwu wojskowemu »La Sabretache«. Gérôme zrobił model zranionego orła, który, ulany z bronzu, stanie na pomniku...

Nie chcemy święcić bitwy pod Waterloo, która była klęską; pragniemy tylko uczcić francussich bojowników, którzy w tem starciu olbrzymów dali życie za ojczyznę.«

Pomnik jest z granitu. Napis brzmi:

Aux derniers combattants de la grande armée,
18. Juin 1815,
La Sabretache
29. Juin 1904.

Orzeł bronzowy był wystawiony w salonie paryskim w r. 1902. W jednej łapie trzyma strzaskany kulami sztandar cesarski, druga, groźnie podniesiona, gotowa szponami bronić swej świętości. Leży coś porywającego w ruchu konającego ptaka królewskiego — jedno skrzydło strzaskane, lecz drugie, w górę wzniesione, szacunek nakazuje. Pierś przebita kulami, lecz dumna głowa ostatnim giestem wściekłości mierzy we wroga.

I — zda się — pieśń Heinego słychać nadciągającą z pobojowiska: to »Dwaj Grenadierzy« zawodzą po rycersku: *Dann steig' ich gewaffnet hervor aus dem Grab — den Kaiser, den Kaiser zu schützen!*“

Pieśń.

Ja się upiłem Twojemi oczami, —
Twe pocałunki dla mnie są rozkoszą...

I.

Adagio.

Ja się upiłem Twojemi oczami,
Upiłem wonią Twojej złotej kosy,
— Brylantem łzy Twej, jasną perłą rosy,
Z pod długiej rzęsy rozbłysłej iskrami...
Jam się zaplątał w Twoje długie włosy,
Ja się upiłem Twojemi oczami!...

Ja się upiłem Twojemi oczami,
Upiłem wiotkiej Twej kibici gracyą,
— Głosu Twojego dziwną modulacyą
I przecudnymi, krwawymi ustami...
Jam się zachwycił duszy Twej karnacyą,
Ja się upiłem Twojemi oczami!...

Ja się upiłem Twojemi oczami...
Każdą Twą żyłkę w mem marzeniu pieszczę,
Me pocałunki chcę zstokrotnić jeszcze,
A na Twe piersi rozkwitłe różami —
Narzucać kwiatów ile tylko zmieszczę...
Ja się upiłem Twojemi oczami!

II.

Moderato.

Twe pocałunki dla mnie są rozkoszą, —
Rajem i wiosną rąk Twoich obwicie,
Swojem dotknięciem dają nowe życie,
W jasne zaświaty duszę mi unoszą...
— Oddech zamiera, serca stygnie bicie,
Oczy się słodką łzą radości roszą,
— Chciałbym się zgubić, rozpłynąć w wszech-[bycie...
Ach, pocałunki Twoje są rozkoszą!

III.

Finale.

Ja się upiłem Twojemi oczami, —
Twe pocałunki dla mnie są rozkoszą,
Pierś Twoja wciąż mnie i nęci i mami,
Usta wciąż moje Twych całunków proszą...
Ja się upiłem Twojemi oczami!...
— Ust Twych rzeźbionych przecudowną broszą,
Co mego szczęścia krwawe znamie noszą,
Zwisłaś na wieki nad memi piersiami...
Ja się upiłem Twoimi oczami, —
Twe pocałunki dla mnie są rozkoszą!

Krzeczot.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Starszy prokurator państwa p. Henryk Hayderer, wyjechał w sprawach urzędowych do Czerniowiec.

Sekretarz teatru miejskiego p. Mieczysław Sachorowski, po dwumiesięcznym pobycie za granicą powrócił do Lwowa.

Bawi w naszem mieście znany filantrop radca dworu prof. Henryk Jordan.

Pożegnanie. Radcę dworu w Namiestnictwie p. Jana Hilda, który po 40 latach niestrudzonej pracy przeszedł obecnie w stan spoczynku, pożegnało onegdaj grono kolegów na Strzelnicy bankietem, którego serdeczny nastrój świadczył najlepiej o prawdziwej sympatyi, jaką sobie p. radca Hild wśród swego otoczenia zaskarbić potrafił.

Na uczcie wznoszono liczne toasty. Przemawiali mianowicie pp. radca dworu Łoś, wicepr. Rady szkolnej dr. Płażek, radca Piwocki, który wręczył p. Hildowi upominek od urzędników Namiestnictwa, ponadto pp. radcy Ingarden i Baranowski. Radca Hild, do głębi wzruszony objawami uznania i sympatyi, które mu przypadły w udziale, podziękował w szczerych, a wymownych słowach.

Podczas uczty odczytano telegramy od bawiącego w Karlsbadzie JE. P. Namiestnika hr. Potockiego i Radcy Namiestnictwa p. W. Zaleskiego, który w sprawach urzędowych wyjechał do Wiednia.

Jutrzejsze uroczystości. Jutro nastąpi w Śniatynie odsłonięcie pomnika króla Stefana Batorego, który zaprzysiągł tam słynne *pacta conventa.*

Jutro również odbędzie się w Okopach poświęcenie odbudowanego kościoła św, Trójcy.

Zjazdy koleżańskie. Zjazd b. uczniów gimn. Fr. Józefa, którzy przed 20 laty zdali maturę, odbył się przed kilku dniami we Lwowie. W zjeździe uczestniczyło 24 kolegów. Po nabożeństwie, zebrali się uczestnicy zjazdu w sali, w której się przed 20 laty mieściła VIII klasa, gdzie ich powitali byli profesorowie ósmej klasy: ks. kan. Łepki, prof. Czarnecki i radca Charkiewicz.

Wieczorem odbył się w hotelu Europejskim bankiet, na którym wniesiono cały szereg toastów, oraz uchwalono zjechać się znowu za lat pięć. W zjeździe brali udział następujący koledzy: Radca sądowy Bereźnicki, Sekretarz sądowy Bogdanowicz; Prof. gimn. Borzemski; właśc. dóbr Wł. Czajkowski; Sekr. sądowy Donicht; Sekr. Mag. Danielski; urz. bankowy Dr. Feiles; lekarz Dr. Frankowski; adwokat Dr. Godlewski; Sekr. Nam. Grabowski; prof. gimn. Körber; katecheta Ks. Krukowski; kom. starostwa Mirski; lekarz Dr. Olejnik; Sekret. tow. roln. Dr. Pańkowski; ks. Pizar; kom. pol. Rappel; wł. fabryki Dr. Rucker; Radca prok. Skarbu Dr. Stahl; konsul Stanek; Insp. skarb. Widacki; Prob. ks. Wegman; Radca Magistr. Zawistowski i Adw. Dr. Zaderecki.

Abituryenci gimnazyum Bernardyńskiego z roku 1869 zjechali się 28. z. m. również w naszem mieście. Dnia tego wieczorem podejmował ich ze znaną gościnnością ówczesny „prymus“ a obecny prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski. Nazajutrz rano w kościele OO. Bernardynów, zebrali się koledzy w gimnazyum, gdzie na serdeczną przemowę imieniem kolegów, odpowiedział dawny ich profesor radca Baranowski, witając serdecznie swych dawnych uczniów, którzy chlubę niosą swemu zakładowi naukowemu, wywierając coraz większy wpływ na tok spraw publicznych i oddając na rzecz tych spraw swą najlepszą wiedzę, wolę, zapał, energię, wytrwałość i wytrawność.

Po wspólnem fotografowaniu się, udali się uczestnicy na śniadanie do Romana hr. Potockiego. Gospodarz wniósł piękny i serdeczny toast, życząc wszystkim kolegom długich jeszcze lat w pożytecznej dla Ojczyzny pracy. Radca dworu Laskowski odpowiedział toastem na cześć gospodarza. Zjazd zakończył się wieczorem bankietem danym w hotelu Imperial na cześć kolegów przez Zbigniewa hr. Lanckorońskiego.

Konkurs na kartę tytułową. Z okazyi 50-letniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. P. M. będzie wydane pamiątkowe album, zawierające reprodukcye najsławniejszych obrazów Matki Boskiej, cudami słynących, na obszarze dawnych ziem polskich.

Na winietę do karty tytułowej tego albumu rozpisuje się konkurs. Album będzie nosiło tytuł: „Matko Niebieskiego Pana, Śliczna᾿ś i Niepokalana“ i do tytułu tego zastosowaną ma być winieta. Nagroda za najlepszą pracę, która będzie reprodukowana, wynosi 150 koron.

Projekty nadsyłać należy do komitetu, urządzającego obchód jubileuszowy, na ręce pana Marcelego Gajewskiego, Bank krajowy, we Lwowie. Termin do nadsyłania projektów upływa z dniem 30 lipca br.

Nowi radcy cesarscy. Tytuł radcy cesarskiego otrzymali funkcyonujący obecnie przy ck. Sądzie krajowym we Lwowie jako sędziowie obywatelscy: Dr. Baczewski Henryk, Ciechulski Władysław, Abranowicz Jakób, Meschel Izydor, Kulka Artur, Stromenger Edmund, Neuman Józef, Werner Arnold, Abrysowski Julian, Bader Józef, Blumenfeld Henryk, Buber Karol, Dr. Lilien Adolf, Nathansohn Filip, Rosenfeld L., Rubinstein Rafał, Dr. Rucker Jan Jerzy, Russmann Ignacy, Sklepiński Karol, Winiarz Karol, Grolle Jan, Majewski Michał, Dr. Olszewski Stanisław, Sekler Wilhelm, Thom Maksymilian.

Sędziowie obywatelscy: Gubrynowicz Władysław, Schayer Karol i Stroh Jakób zostali już dawniej odznaczeni tytułem radcy cesar.

Tytuł radcy cesarskiego otrzymali w Krakowie następujący przemysłowcy: Wacław Anczyc, wł. drukarni; Jan Kanty Fedorowicz, poseł na sejm kraj.; Wiktor Suski, radca miejski; Jerzy Mikucki, przemysłowiec; dr. Prażmowski; Ludwik Rosenberg, aptekarz; Herman Fritsch, radca handlowy; dr. Karol Kolischer, dyrektor banku; Zdzisław Sędzimir, dyrektor banku.

Zjazd Tow. „Pomocy przemysłowej“ rozpoczyna się dziś o godzinie 8 wieczorem zebraniem towarzyskiem w Kasynie miejskiem.

Jutro w niedzielę o godzinie 9 rano nabożeństwa uroczyste w kościołach katedralnych z udziałem cechów, kongregacyj i t. p. O godzinie 11 rano obrady w wielkiej sali ratuszowej. Otwarcie obrad przez prezydyum miasta, przemówienie przewodniczących lwowskich Towarzystw „Pomocy przemysłowej, wybór prezydyum Zjazdu (prezes, 2 zastępców, 2 skrutatorów (orki), 2 sekretarzy (arki), przemówienie dyrektora Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, referat kierownika dotychczasowego biura projektowanej „Ligi Pomocy przemysłowej“: „O obecnym stanie organizacyi „Ligi Pomocy przemysłowej, wybór komisyi statutowej dla opracowania statutu „Ligi Pomocy przemysłowej“ z 12-tu członków.

Do godziny 4·30 popołudniu zwiedzanie miasta grupami i pojedyńczo.

O godzinie 4·30 popołudniu: w razie pogody zebranie pod pomnikiem Sobieskiego na wałach Hetmańskich; w razie niepogody zebranie przy bramie głównej na placu powystawowym, wspólny pochód na „Jarmark wyrobów krajowych.“

O godzinie 5 popołudniu przyjęcie uczestników Zjazd przez komitet jarmarku na placu powystawowym i zwiedzanie jarmarku.

O godzinie 7 wieczorem wieczornica wspólna na Strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej. (Udział od osoby 4 korony za poprzedniem zgłoszeniem i uiszczeniem wkładki. Strój dla panów i pań zwyczajny).

W poniedziałek dnia 4. lipca. O godzinie 10 przed południem dalszy ciąg obrad w wielkiej sali ratuszowej. Sprawozdanie komisyi statutowej i wniosek tejże na przyjęcie opracowanego statutu „Ligi Pomocy przemysłowej“ Wybór tymczasowego wydziału Ligi (który po przyjęciu przez władze do wiadomości statutu staje się pierwszym stałym wydziałem). Referat „O najbliższych zadaniach „Ligi Pomocy przemysłowej.“ Referat „O upaństwowieniu kolei Północnej.“ Wnioski uczestników. Zamknięcie obrad.

O godzinie 3 popołudniu zwiedzanie jarmarku i zwiedzanie fabryk lwowskich grupami.

O godzinie 5 po południu festyn ludowy z koncertem, teatrem i tombolą na jarmarku.

O godzinie pół do ósmej wieczorem przedstawienie w teatrze miejskim.

Jarmark krajowy. Dyrekcya jarmarku wyrobów krajowych na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła znieść wstępy do pałacu sztuki w niedzielę po południu, w poniedziałki, środy i piątki a natomiast zaprowadzić bilety wstępu do pawilonu kraj. Związku przemysło-

wego w niedzielę przed południem, we wtorki, czwartki i soboty.

Uczestników Zjazdu „Ligi Pomocy przemysłowej“ powita na placu powystawowym komitet jarmarku, imieniem którego przemówi dyrektor p. Szydłowski. Po powitaniu członkowie oprowadzać będą przybyłych na Zjazd po pawilonach.

Dla przybyłych na Zjazd „Ligi Pomocy przemysłowej“ uchwaliła dyrekcya jarmarku wystarać się o zniżone bilety wstępu do panoramy Racławickiej. Włościanie otrzymają wstęp wolny.

Celem załatwienia zażaleń w dwóch wypadkach w sprawie sprzedaży wyrobów niekrajowych, poczynił komitet jarmarku jak najdalej idące zarządzenia, wyroby te w ciągu dnia dzisiejszego zostaną usunięte.

Z prasy. P. Jan Kazimierz Zieliński, b. dyrektor gal. banku dla handlu i przemysłu wstąpił z dniem 1 bm. w skład redakcyi „Gazety lwowskiej“.

Samobójstwo. Na cmentarzu Łyczakowskim odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru Józef Łukowski, czeladnik rusznikarski, liczący lat 64. W pozostawionym liście podał denat, że przyczyną samobójstwa jest rozpacz, spowodowana kalectwem i niepomyślnym wynikiem procesu o spadek po matce. Prosi w końcu, by go pochowano w grobowcu rodzinnym.

Kronika towarzyska. W Warszawie odbył się ślub hr. Karola Raczyńskiego, syna hr. Edwarda b. posła na Sejm gal. a wnuka Zygmunta Krasińskiego z panną Stefanią ks. Czetwertyńską.

Zjazd łowiecki. W sali posiedzeń dyrekcyi skarbu odbyło się dziś przed południem doroczne walne zgromadzenie Tow. łowieckiego, któremu przewodniczył Stanisław hr. Stadnicki. Zagajając zgromadzenie zdał sprawę z poczynionych u władz rządowych i autonomicznych kroków, celem uzyskania takiego traktowania łowiectwa, na jakie tak ważna gałęź gospodarstwa krajowego zasługuje. Poświęciwszy gorące słowa wspomnienia zmarłym w ubiegłym roku administracyjnym członkom Towarzystwa, zachęcił obecnych do wytrwałej, zgodnej i obfitej w owoce pracy.

Na wniosek p. Matkowskiego wyrażono następnie prezydentowi JE. Korytowskiemu gorące uznanie za przewodniczenie w komitecie urządzającym strzelanie łowieckie, poczem przystąpiono do obrad. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1903—04 i zamknięcie rachunków na tenże czas przedstawił dr. Szczerbicki; wydziałowi udzielono absolutoryum, uchwalono preliminarz budżetu na rok 1904—05 i dokonano wyborów uzupełniających na następny rok administracyjny.

Do wydziału wybrano dra Korytowskiego, dra Szczerbickiego, Żurowskiego i Müntera, a jako zastępców członków wydziału Piwockiego i Kownackiego. Syndyk tow. dr. Sołowij przedstawił w dłuższem przemówieniu obecny stan ustawodawstwa łowieckiego.

Po rozpatrzeniu szeregu wniosków, których ostateczne załatwienie poruczono po krótkiej dyskusyi wydziałowi do załatwienia, przewodniczący zamknął walne zgromadzenie.

Zgromadzenia, posiedzenia i odczyty. W sali ratuszowej ukonstytuowało się wczoraj stowarzyszenie „ochrony młodzieży,“ które wytknęło sobie za cel podniesienie zdrowia fizycznego i moralnego naszej młodzieży. Zgromadzenie zagaił radca dworu Fr. Kunzek, poczem dokonano wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrany został p. Fr. Kunzek, zaś do zarządu weszli pp.: J. Chołodecki, M. Haraszkiewicz, dr. T. Stachiewicz, dr. W. Wróbel, St. Majerski, M. Osada, dr. E. Piasecki, dr. M. Thullie, E. Machan, a w skład komisyi rewizyjnej pp.: Fr. Żmudziński, Fr. Zalewski i dr. W. Sołowij.

Następnie wyłoniła się dyskusya, w której toku omawiano środki, zmierzające do dopięcia wytkniętych przez towarzystwo celów.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś w sobotę po raz 3-ci „Anonimy“ krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

W niedzielę — po raz ostatni w bieżącym sezonie — „Eros i Psyche“ fantazya dramatyczna w 7 odsłonach I. Żuławskiego.

Ciągnienia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 300.000 koron padła na los seryi 924, nr. 16; wygrana 60.000 koron na los s. 2602. nr. 32; wygrana 30.000 koron na los s. 773, nr. 72; wygrane po 10.000 kor. na losy s. 2838, nr. 80 i s. 4076, nr. 43.

Przy wczorajszem ciągnieniu losów austryackiego czerwonego krzyża wygrana 30.000 koron padła na los seryi 2366, nr. 2.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Eugeniusz Golch, emerytowany urzędnik kolejowy l. 77. — Stanisław Schumann, były majster krawiecki l. 33. — Eliasz Myrósz, magazynier kolejowy l. 42. — Władysław Dolny l. 37.

W Krakowie: Karol Pojałowski, l. 72.

W Pottschach zmarł prof. akademii ziemiańskiej Gustaw Hempel.

Depesze „Dnia”.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Aleksiejew telegrafował 30. czerwa do cara, że otrzymał z Portu Artura doniesienie o wycieczce 8 torpedowców w nocy 23. czerwca na zwiady.

Torpedy spotkały się z japońskimi torpedowcami i zmusiły je do cofnięcia się. Po naszej stronie odnieśli rany: kapitan Elisejew, por. Smyrnow i 2 marynarzy. Wszystkie torpedowce wróciły o 8 rano bez szkody.

Na zjazd lwowski.

Kraków. (Tel. »Dnia«). O pół do 10-tej rano wyjechał z Krakowa osobny pociąg, wiozący uczestników, pragnących zwiedzić Jarmark wyrobów krajowych i wziąć udział w »Zjeździe Ligi przemysłowej« we Lwowie. Z Krakowa wyruszyło przeszło 50 uczestników, z Podgórza dalsza grupa, w innych miastach przyłączy się większa liczba uczestników. Z Krakowa pojechali przeważnie rękodzielnicy.

Strzały Milewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Krążą dziś wieści, że hr. Korwin Milewski będzie przewszystkiem poddany ekspertyzie psychiatrycznej.

Echa Dreyfusiady.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Onegdajsze aresztowanie trzech oficerów nastąpiło pod zarzutem kradzieży wojskowych pieniędzy. Słychać, że w aktach o zapłacenie rzekomo austryackim szpiegom 25.000 franków były sprzeczności i akta te nie usprawiedliwiały wymienionej kwoty.

Miliony Kartuzów.

Paryż. Komisya śledcza przesłuchiwała brata byłego przeora Trapistów, Rebela, który zeznał że Kartuzi zwrócili się do przeora Trapistów, by on prosił swego przyjaciela dra Loubeta o interwencyę w sprawie autoryzacyi Kartuzów, ofiarujących za to 2 milionów franków. Zeznania te wywarły wielkie wrażenie, które jednak znikło, gdy prezes gabinetu Combes telefonicznie zawiadomił komisyę, że świadek Rebel jest podejrzanym człowiekiem i jego zeznania należy przyjmować z rezerwą.

Fenigowy dziennik.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). August Scherl, wydawca »L. Anzeigera« zamierza wydawać w Berlinie wielki dziennik południowy, któryby wyprzedzał depeszami dzienniki wieczorne i kosztował feniga. Wielkie to przedsiębiorstwo finansować ma »Bank handlowy«.

Wilegiatura Papieża.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Papież wyraził życzenie przepędzenia lata w miejscowości Gondolfo, w górach Albańskich, odstąpionej mu przez rząd włoski, czemu się jednak kardynałowie sprzeciwiają.

Baron Wallburg znikł.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Zapowiedziany na wczoraj proces przeciw bar. Wallburgowi, który się podaje za naturalnego syna arcyks. Ernesta, nie mógł się odbyć, gdyż Wallburg znikł nagle z Pesztu.

Uwięzienie senatora Schaumana.

Stokholm. (Tel. »Dnia«). Z Helsingforsu donoszą, że byłego senatora Schaumana, ojca Eugeniusza, zabójcy gen. gub. Bobrikowa w czwartek przed południem przesłuchano i odstawiono do więzienia.

Paryż. (Tel. wł. „Dnia“). Tutejsze wydanie »N. J. Heralda« donosi z Petersburga, że uwięzienie b. senatora Schaumana w Helsingforsie ma pozostawać w związku bezpośrednim z ruchem rewolucyjno-robotniczym, na którego ognisko wpadły rzekomo władze. Eugeniusz Schauman był podobno przez los wyznaczony do zabicia satrapy Finlandyi.

Cholera w Persyi.

Baku. (Tel „Dnia“). Z Teheranu donoszą, że zachorowało tam kilka osób na cholerę.

Anglia w Tybecie.

Jangtse. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Gdy generał Macdowald po upływie zawieszenia broni miał podjąć operacye wojenne, przybył wysoki urzędnik tybetański z listem, w którym Tybetańczycy proszą o pokojowe załatwienie sprawy i mianują wybitne osobistości pośrednikami. Powszechnie sądzą, że obecnie będzie sprawa bez wojny zażegnana.

Minister zabójcą w pojedynku.

Ateny. (Tel. »Dnia«). Ag. Hawasa donosi: Między ministrem oświaty Staisem, a ministeryalnym deputowanym Adjipetrosem odbył się wczoraj pojedynek. Adjipetros na miejscu padł trupem. Stais podał się do dymisyi.

Ateny. (Tel. »Dnia«). Przybyła tu wczoraj amerykańska eskadra.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lipca b. r.

Hotel Imperial:

Ks. Feliks Schwarzenberg, Lwów. Tadeusz Sroczyński, Jasło. Bronisław Rappaport, Drohobycz. Roman Kosielski, Rosya. Władysław Głębocki, Zbyszyc. Dr. Józef Braun, Kopyczyńce. Maryan Jaroszyński, Błudniki Ranborski, Spasów. Konstanty Kownacki, Świetarzów. Szymon Kwaszewski, Wiedeń. Rudolf Habersfeld, Oświęcim, Karol Wigrin, Kosów. Adolf Knoll, Brodnia. Henryk Prek, Łuki. Edmund Rylski, Rzeszów.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

PISZCZANY

Najznakomitsze uzdrojowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza przy ischias. Sezon od 18 maja. — Lekarz ordynujący.

Dr. Al. TEICHMANN.

Przekazy na Wiedeń, Berlin, Paryż i inne miejscowości zagranicy wydają

Sokal & Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Lekarz dentysta

Paweł Schnitzer

plac Halicki l. 14.

leczy i operuje w chorobach jamy ustnej według najnowszych zasad nauki — wykonuje plomby, sztuczne zęby i całe szczęki w kauczuku i złocie w danym wypadku bez płyty. Wyjmuje zęby bez bólu, przez znieczulenie kokainą lub też »Chlor-Aethilem

GINEKOLOG

Dr. Rudolf Breiter

b. I. asystent c. k. kliniki położniczo-ginekol. lwow. ord. we Lwowie przy ul. **3 Maja 11 a.** od 3—5. Dla ubogich chorych bezpłatnie od 8—9 rano. Telefon nr. 781.

Prywatna pracownia mikroskopowo-bakteryologiczna.

Elektryczne kąpiele powietrzne dla leczenia chorób zapalnych.

Specyalista chorób wenerycznych i skórnych

dr. Maksymilian Schmelkes

powrócił i ordynuje jak dawniej przy ulicy **Brajerowskiej l. 6.**

Przeprowadzenia

CARO i JELLINEK

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Filie: Wiedeń, Peszt, Tryest.

Patentowane wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancya za całość !!!

60 własnych patent. wozów meblowych.

OGRÓD SASKI

obok rampy kolejowej

koncert muzyki wojskowej i Teatr Rozmaitości.

Hygieniczne tutki „PRIMUS“

z watą preparowaną chemicznie »Optimus«, usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej »ABADIE« i egipskiej są ostatnim dodatnim wyrazem wysiłku na polu hygieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek »PRIMUS«

Lwów, ulica Mickiewicza 2.

Ważne dla wszystkich ojców rodziny!

Największa i najtańsza asekuracya życiowa

„The Star w Londynie“

przyjmuje ubezpieczenia na życie podług nowej najtańszej w świecie taryfy a mianowicie: Ubezpieczeni na dożycie od 12500 koron i wyżej płacą przez pierwszych 5 lat tylko połowę wkładek, zaś ubezpieczeni na przeżycie od 5000 koron i wyżej płacą przez całe życie tylko połowę wkładek. Każdy ubezpieczający powinien się obliczyć, że płacąc połowę ma prawo do takiego kapitału, za który by dwa razy tyle płacił w innych towarzystwach, dlatego powinien każdy ojciec rodziny korzystać z tego i pospieszyć się z ubezpieczeniem. **Agentów towarzystwo nie wysyła.** Zgłoszenia wprost do Jeneralnej Reprezentacyi dla Galicyi **we Lwowie**

Edward Klein, ul. Kopernika l. 24.

Najstarsze

Austryackie Towarzystwo ubezpieczeń ludowych

Allianz

założone w roku 1890

Fundusz gwarancyjny wynosił na dniu 31 grudnia 1902 **Koron 6,132.835·26**

Stan ubezpieczeń wynosił na dniu 31 grudnia 1902 **163.605 polic z kapitałem Koron 51,635.062·01**

W miesiącu maju 1904 roku został wypłacony kapitał w 217 wypadkach śmierci w kwocie **Koron 61.008·50**

Wypłacony po dzień 31 maja 1904 roku z powodu śmierci lub zapadłości kapitał wynosił **Koron 4,608.639·15.**

Bliższych informacyi udziela:

Jeneralna Ajencya „ALLIANZ“ dla Galicyi i Bukowiny **Lwów,** plac Bernardyński l. 2 A.

Agenci i zastępcy zostaną każdego czasu pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami przyjęci.

Kalendarzyk bankowy przesyła bezpłatnie dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES** we Lwowie pl. Maryacki l. 7.

Po co?

zastawiać losy w zakładach zastawniczych, kiedy najwygodniej i najtaniej można otrzymać za wszelkiego rodzaju losów zupełny kurs dzienny w kantorze wymiany firmy

ROHATYN i ULAM

we Lwowie, ul. Sykstuska 8, mając przytem prawo odkupienia **tych samych losów** na wygodne spłaty ratalne z **nieprzerwanem prawem gry.**

LOSY już zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego przyczem właścicielowi również przysługuje prawo nabycia tych samych losów na wygodne spłaty. — Kupony czerwcowe wypłacamy bez potrącenia. — Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Dom bankowy ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Inteligentny mężczyzna izraelita rodem ze Lwowa lat 25, z ukończoną 7-mą klasą gimnazyalną, pragnie wstąpić do apteki we Lwowie lub na prowincyi jako aspirant. Łaskawe zgłoszenia pod **Ł. K. 25 Sereth, Bukowina post. rest.**

Rutynowany nauczyciel (filolog)

poszukuje lekcyi na wsi. Na żądanie uczy też francuskiego języka. Zgłoszenia pod „Filolog“ w administracyi „DNIA“.

Kredytu budowlanego i pożyczki udzielam właścicielom dóbr i realności na I miejsce w drodze konwersyi i na II miejsce. Procent bankowy. Zgłoszenia „Emanuel“ poste restante Lwów.

Lekcyę na wsi

przyjmie chętnie akademik J. L. S. poste-restante Ihrowica koło Tarnopola.

Lekcyi

na wsi do 1 lub 2 chłopców celem przygotowania ich do egzaminu wstępnego poszukuje rutynowany pedagog, nauczyciel szkół ludowych. — Zgłoszenia pod „Pedagog“ do Administracyi „Dnia“.

Drukarnia Udziałowa

WE LWOWIE przy ulicy Lindego l. 8

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Ogłoszenie.

Towarzystwo akademickie poszukuje od 1 października 1904 r. **LOKALU** w pobliżu Uniwersytetu składającego się z 4—5 pokoi, dużej kuchni, spiżarni, piwnicy, strychu i izby dla służby. Oferty należy nadsyłać do Wydziału Towarzystwa »Bratniej Pomocy« słuchaczów Wszechnicy, Pasaż Mikolascha II. piętro.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Kopernika l. 20.